
Nowa odłoga SLH powstała pod patronatem Jana Stanisława Bystronia, jednego z niewielu polskich etnografów świadomych szkodliwości megalomanii narodowej i irracjonalności przesądów dotyczących obcych. Etnografia w odmianie *Volkskunde* rozwijała się w krajach Europy Środkowo-Wschodniej przeważnie na podłożu volkizmu. Etnografia Bystronia była jednym z chwalebnych wyjątków od tej reguły.

Klasyków wielbimy, dużo rzadziej czytamy. Tym razem w *bystronaliach* skandaliczna lektura klasyka i jego zasłużonego wydawcy, Ludwika Stommy. Rewizytujemy *Megalomanię narodową* (1926) i *Tematy, które mi odradzano* (1980). Są to dzieła historyczne, dziś już w znacznym stopniu nieaktualne. To, co w nich zwietrzało, przypomina nam o tym, czym właściwie jest nauka. Od innych instytucji obdarzonych społecznym prestiżem różni się stosunkiem do upływu czasu i – przynajmniej w teorii – skromnością. Prawdziwe autorytety naukowe nie wypierają się własnej historyczności. Poznanie mimo wszystkich zająknięć jest procesem kumulatywnym. I nigdy nie zaczyna się od zera. Dobrze opisany błąd jest cenniejszy dla procesu badania niż tony oświadczeń o nieweryfikowalnej słuszności. Błędy popełnione przez Jana Stanisława Bystronia nie unieważniają jego autorytetu patrona, winny raczej przypominać o naszej własnej historyczności.

Redakcja

Czarność obcych

Do legendarnych wad, przypisywanych obcym, zaliczyć należy i czarność wewnętrzną (np. podniebienia) u nielubianych sąsiadów. Trudno powiedzieć o kimś, że jest czarny, jeżeli na oko stwierdzić można, że to jest nieprawda; natomiast bez narażenia się na śmieszność można mówić o kimś, że np. ma czarne podniebienie.

Otóż tego rodzaju zarzutów słyszy się dość dużo. Przedewszystkiem więc w województwach południowo-wschodnich znana jest i często stosowana nazwa *czarnych* na oznaczenie Rusinów; twierdzi się, że mają oni czarne podniebienie. Znana jest tam osobiwa zabawa, polegająca na stwierdzaniu narodowości psów; otwiera się psu pysk, mówiąc: „pokaż, czyś Polak, czy Rusin” i następnie orzeka z czarnego czy czerwonego podniebienia. Czarność przypisują też sąsiedzi niewielkiej grupce etnograficznej w północnej części powiatu mławskiego osiadłej, Poborzanom czy Pobożanom (nazwę tę wyprowadzono od boru, ale też i od herbu Pobóg); mówi się więc o nich, że mają „czarno w pysku” i z tego wyprowadzają wnioski o ich gwałtowności i złośliwości, gdyż podług zdania ludu, ten pies jest najkąśliwszy, który ma czarno w pysku. Sami Poborzanie tłumaczą tę „czarność w pysku”, w którą widocznie uwierzyli, tem, że w lecie jadają dużo czarnych jagód, obficie w okolicy rosnących¹. Także i Adalberg w *Księdze przystów* notuje powiedzenie: „to Poborzaniec z czarnem podniebieniem”². Znane jest też określenie „ciemnych Mazurów” stosowane właśnie do Poborzan, które chyba też w związku z tą legendarną czarnością pozostaje.

1 L. Rutkowski, *Gościccy Papaje*, Wiśła XV. 275.

2 S. Adalberg, *Księga przystów polskich sv. Pobożanin*.

Naodwrot znów Mazurzy tę czarność przypisują sąsiadom ze wschodu; pod Tykocinem mówi się więc „czarny jak Żmudzin”³. Litwini nie pozostają dłużni, śmiejąc się, że „u Mazura czarna rura”, na co zresztą otrzymują odpowiedź: „póty czarna, aż go Litwin pocatuje”⁴. Mieszczanie krakowscy śmiali się z górali, że mają czarne podniebienie⁵. Na Kaszubach mieszkańców Kiełpina nazywają smokami (smoczy), gdyż mają mieć oni czarno w ustach⁶; wyzwisko „smoczypysk” znane jest też w Poznańskim⁷.

Podobnie mówi się także o szlachcie. Włościanin, niechętnie odnosząc się do szlachty, przypisuje jej najrozmaitsze wady fizyczne i moralne, między innymi także i ową czarność. Mówi więc lud na Podlasiu, drażniąc się w sprzeczce ze szlachtą zagonową, że „u szlachcica w zadku czarno”⁸. Jeszcze stary Gołębiowski przed stu laty z górą, mówiąc o niechęci ludu do szlachty zagonowej wspomina o przysłowiowym zwrocie *czarny tył jak u szlachcica*, co zresztą bardzo racjonalistycznie a naiwnie tłumaczył. W Poznańskim znany jest na ten temat mało wybredny wierszyk, pouczający, jak to w pewnych okazjach można poznać szlachcica.

Ostatecznie, możliwą jest także rzeczą, że przezwisko *czarny*, stosowane do szlachty (a potem wogóle do inteligencji miejskiej) w Krakowskim⁹ można związać z powyższymi przykładami. Nie wykluczamy jednak możliwości, że przezwisko to oznacza po prostu djabła, którego też eufemicznie czarnym się nazywa.

Określenia te stosuje się także i do obcych, przychodzących z zewnątrz na terytorium polskie. Czarnymi nazywają więc Kaszubi obcych handlarzy (czy nie Słowaków?) sprzedających łapki na szczury i tp. drobne przedmioty. Znany autor dialektyczny kaszubski, Hieronim (Jarosz) Derdowski, opisuje w ciekawym obyczajowo utworze *O panu Czorlińskim, co do Pucka po sece jachol*¹⁰ jakto w Warszawie nie chcieli uwierzyć szlachetce kaszubskiemu, panu Czarlińskiemu, że jest Polakiem:

Nie chcele mnie tam wierzeć, że jem jech rodociem,
Liczele mnie – niechże za to Pan Bóg jech nie korze –
Do ty rodzi, z chtorny weszle czorni łapiczkorze –

Brano go więc widocznie za Słowaka, których też czarnymi nazywano. Widocznie są to określenia, używane chętnie w stosunku do obcych – tych czy innych. Adalberg notuje jeszcze przysłowiowe powiedzenie: czarny jak Szwed¹¹.

Przypuszczać należy, że i w folklorze obcym dałoby się znaleźć podobne przykłady. Przytoczyć można przykład, zapisany przez Tylora, któremu opowiadał Francuz-protestant

3 Wista X. 628.

4 J. Karłowicz, *Przyczynek do zbioru przysłów*, Kraków 1879, str. 29.

5 Materiały antrop. archeol. i etnogr. XIV. 63.

6 Nadmorski, *Kaszuby i Kociewie*, 51.

7 Kolberg, *Poznańskie* III. 120.

8 Materiały antrop. archeol. i etnogr. I. 6.

9 Np. Materiały antrop. archeol. i etnogr. I. 8.; zob. też Karłowicz *Słownik gwar*, sv. Czarny.

10 Toruń 1880, str. 105.

11 Adalberg, *Księga przysłów*, sv. Szwed.

o przezwisku *gorgeo negro*, czarne gardło, stosowaniem do hugenotów¹². Powiedzenie to brano tak dosłownie, że zmuszano niekiedy dzieci hugenockie, aby otwierały usta i przekonywały wąpiących naocznie, że mają gardło normalnej barwy.

Przykry zapach obcych

Niechęć do obcych wyraża się też w przekonaniu, że wydają oni specyficzny zapach, który uzasadnia ich unikanie. Niewątpliwie, istnieją specjalne zapachy rasowe, w związku z odmiennymi wydzielinami skóry; tak np. Europejczyk poznaje łatwo zapach murzyński¹³, a Japończyk odczuwa przykro rasowy zapach człowieka białego. Ale nie o to nam tu chodzi, lecz o fikcyjne zapachy, przypisywane obcym dla ich zohydzenia, czy też dla uzasadnienia ich odrębności.

Bardzo powszechne jest przekonanie o specjalnie nieprzyjemnym zapachu ludności żydowskiej. Nie wykluczamy tu możliwości istnienia u pewnych osobników specjalnych zapachów, związanych może z wkładem murzyńskim w populacji żydowskiej¹⁴ (pamiętać należy, że niema fizycznej rasy żydowskiej, lecz historycznie ukształtowana mieszanina różnych elementów rasowych); w bardzo wielu wypadkach będzie można skonstatować taką czy inną przykrą woń, powstałą wskutek nieczystości, nieprzewietrzania mieszkań, specjalnego zajęcia lub też spożywania pokarmów o ostrej woni, podobnie zresztą jak u innych grup ludności. Niewątpliwie jednak owo przekonanie, że „żyd śmierdzi”, ma charakter legendarny, wychodzący daleko poza realne fakty; jest ono niewątpliwie jednym z źródeł izolacji towarzyskiej ludności żydowskiej. Nie jest ono zresztą wyłącznie własnością ludności polskiej; spotykamy je często i na Zachodzie; tak np. częstym określeniem żyda w Alzacji jest *Stinker*¹⁵. Widzimy zresztą, że w wielu wypadkach określenie takie ma jedynie wartość słowną. Tak np. pisze Starowolski o handlu¹⁶: „porzuc smrodliwe rzemiosło żydom smrodliwym.”

12 Tylor, *Cywilizacja pierwotna*, Warszawa 1896, I. 321.

13 Jan Stanisław Bystron, który przed chwilą przyganiał „staremu Gołębiewskiemu”, że coś „bardzo racjonalistycznie a naiwnie tłumaczył”, popada tu w sprzeczność z własną koncepcją atrybutów obcości. Modeluje ją zgodnie z uwarunkowaniami własnego czasu i lokalnym wyobrażeniem o racjonalności. Z zastrzeżeniami, o których za chwilę, rozpoznaje ewentualną mitologiczność „smrodu żydowskiego” [stynny *foetor judaicus* pisarzy antysemitów (Tokarska-Bakir, 2008)], nie potrafi jednak dostrzec mitologiczności „murzyńskiego”. Błąd Bystronia zdubluje następnie jego wydawca, Ludwik Stomma, który opatrzy przypisem „smród żydowski”, w odróżnieniu od „zapachu murzyńskiego”, o którym informacja uzyskuje tym samym status zdania quasi-obszernego (przypis redakcji).

14 W przypisie do wydania z 1980 roku Ludwik Stomma pisze: „Ten pogląd JSB nie ma oczywiście nic wspólnego z prawdą i zaczerpnięty został przypuszczalnie mimowolnie ze spekulacyjnej antropologii Machta” (Bystron, 1980, s. 333).

„Czarność obcych”, klasyczny wytwór kultury, zgodnie z odkrytą przez Bystronia regułą wpisano tu, jak widzimy, w „naturę” grupy marginalnej. Czyniła to nagminnie antropologia rasistowska XIX i XX wieku (a więc nie tylko Macht, o którym w przypisie wspomina Stomma). Jak widać, Bystron nie do końca potrafił oprzeć się jej oddziaływaniu, i to pomimo sformułowania reguły o „czarności” jako atrybucie symbolicznym. O powszechności wyobrażenia o „czarności” Żydów, którzy w Ameryce utracili ją dopiero w zestawieniu z czarnością kolorowych pisze w swoich książkach Sander L. Gilman. Cytuje on na przykład pochodzące z roku 1857 wspomnienia polskiego ziemianina Adama Gurowskiego, podróżującego po Ameryce. Zauważał on „uderzające podobieństwo Żydów do mulatów. Żółtawa karnacja, mięsiste usta, charakterystyczne czarne włosy. Z całej populacji Żydów jedna czwarta mieszka w Polsce. Jestem więc dobrze obeznany z ich rysami. Po moim przyjeździe do Ameryki każdego jasnego mulata brałem za Żyda”, Adam de Gurowski, *America and Europe*, 1857, s. 177 za: (Gilman, 1986, s. 8) (przypis redakcji).

15 *Gaidoz et Sébillot*, *Blason populaire de la France*, 61.

16 Starowolski, *Reformacja*, wyd. Turowski, 103.

W świetle porównawczem pojęcia te stają się jaśniejsze. Powszechnem np. jest przekonanie, że nieprzyjemny zapach wydają francuscy kagoci, *cagots*¹⁷; są to potomkowie ludności niegdyś izolowanej, najczęściej w leprosoriach, schroniskach dla trędowatych, którzy do dziś dnia są uważani za wyrzutków społeczeństwa i w pojęciach szerokich warstw odgrywają rolę podobną do żydów u nas. Włosi mieli podobnie mówić o Lombardach; powszechnem było w średniowieczu przekonanie, że Saraceni mają charakterystyczny zapach, który jednak tracą przez chrzest¹⁸ – tu więc związanie zarzutu z obcością religijną występuje najwyraźniej, skoro ów zapach nie jest właściwością fizyczną, lecz religijną.

Z: Jan Stanisław Bystroń, *Megalomanja narodowa* (Bystroń, 1935, ss. 66–69, 73–74). Pisownia i przypisy według oryginału.

Bibliografia:

Bystroń, J. S. (1935). *Megalomanja narodowa*. Warszawa: Towarzystwo Wydawnicze „Rój”.

Bystroń, J. S. (1980). *Tematy, które mi odradzano*. (L. Stomma, Red.). Warszawa: PIW.

Gilman, S. L. (1986). *Jewish Self-Hatred. Anti-Semitism and the Hidden Language of the Jews*. Baltimore, London: The John Hopkins University Press.

Tokarska-Bakir, J. (2008). *Legendy o krwi*. Warszawa: W.A.B.

17 F. Michel, *Histoire des races maudites de France et d’Espagne*, Paris, 1846, I. 3. 44.

18 Michel, I. 25. 272-275. Tenże autor stwierdza dawność tych zarzutów w stosunku do żydów, 25.